Nr. 90. Kraków, dnia 21 Kwietnia — Wtorek. Rok 1885.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 zł. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28	14	7	3
W miejscu	20	10	5	1 „ 80 „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32	16	8	3 —

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie.— *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują: zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe. **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Griera na linii A—B w Rynku. — C. k. krak. koncesyonowane biuro (Silberstein) Hotel Saski przy ulicy Sławkowskiej. — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach. — Handel Kuklińskiego w ... — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., a za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronicy dziennika) od miejsca wiersza drobnem pismem po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadsyłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delonga i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczka; — **W Wiedniu:** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue S-te Anne 51-bis.

Kraków, 20 kwietnia.

Mowa Lienbachera w Wiedniu, Saxa w Opawie, sobotni artykuł wstępny *N. fr. Presse*, uchwała wreszcie „klubu postępowego“ drugiego okręgu miasta Wiednia — oto ciekawe a bardzo charakterystyczne objawy ostatnich kilku dni, rzucające pewne światło na rozmaite prądy w obozie, nieprzyjaznym naszemu krajowi. A nie popełniamy zapewne żadnej herezyi przeciwko „sprzymierzonym klubom prawicy“, jeżeli do tego nieprzyjaznego naszemu krajowi obozu zaliczamy także p. Lienbachera, który do niedawna do prawicy należał. Całem swojem postępowaniem aż nazbyt on ten sąd usprawiedliwia, bo chociaż należał do prawicy i miał obowiązek solidarnego z nią działania, wyłamywał się, ilekroć szło o spełnienie jakiegokolwiek słusznego życzenia Galicyi. Ostatnie jego wystąpienie wcale nas nie zadziwiło, a tem mniej zasmucić mogło. Im mniej będzie na prawicy Lienbacherów, tem lepiej i dla rządu i dla sprzymierzonych klubów i dla naszej specyalnie reprezentacyi — tem bardziej bowiem można się spodziewać, że przecież choćby najnaglejsze kraju naszego potrzeby znajdą jakie takie uwzględnienie.

Ale ciekawą jest sprzeczność, w jaką Lienbacher popadł w swej mowie. Oto — jak wielu innych — narzeka on na istnienie w Izbie poselskiej partyj narodowych. Chciałby, ażeby powstała wielka, celu swego i dróg świadoma, konsekwentnie konserwatywna partya — żeby przeciw niej stało tylko stronnictwo liberalne, i żeby w ten sposób wszelkie sprawy w Izbie rozstrzygały się z punktu widzenia konserwatyzmu lub liberalizmu, nie zaś ze stanowiska narodowego. To mu jednak bynajmniej nie przeszkadza jednym tchem wypowiedzieć, że Niemiec nie może we wszystkiem iść ręka w rękę ze Sławianinem, z Czechem czy Polakiem, nie przeszkadzało mu położyć nacisk na konieczność obrony — niezaczepianej przez nikogo niemczyzny. Widzimy więc, że teorya idzie na prawo, a praktyka na lewo; że w teoryi przemawia p. Lienbacher za zjednoczeniem wszystkich konserwatystów w jedno stronnictwo, bez różnicy narodowości, a w praktyce zrywa solidarność tego stronnictwa ze względów narodowo-niemieckich; że w teoryi przeciwny jest istnieniu narodowych stronnictw, a w praktyce sam sprzęga wszystkich Niemców, w obronie jakoby zagrożonej niemczyzny.

Coś podobnego stało się i członkowi lewicy, wybornemu znawcy spraw kolejowych, p. Emilowi Saxowi. I on nie chce narodowych stronnictw w parlamencie, a chciałby widzieć w większości i u steru rządów stronnictwo liberalne, a nawet wystąpił przeciw skrajnym narodowcom niemieckim. Mimo to w dalszym toku swej mowy wykoleił się — bo gotów jest znowu w obronie niemczyzny, do kompromisów z niemieckimi konserwatystami.

Silniej od posła opawskiego wystąpiła przeciw skrajnym niemieckim narodowcom *N. fr. Presse*, a mimo to od początku do końca czytamy tam o walce, którą *„der deutsche Stamm“*, *„das deutsche Volk“* staczać będzie przy wyborach, czytamy wezwania do jedności i zgody — w imię czego? znowu w imię narodowych haseł.

Nie zważając na ten artykuł, zdradzający tak wielką obawę, ażeby skrajne niemiecko-narodowe tendencye nie osłabiły jedności lewicy — uchwalił wiedeński klub postępowy rezolucyę, w której tym tendencyom bardzo silny dał wyraz. Żąda on tego, co *N. fr. Presse* prawdziwą zgrozą przejmuje: uwolnienia niemieckiej Austryi od przeważnego wpływu galicyjskich posłów w Radzie państwa — innemi słowy, wyłączenia Galicyi i nadania jej odrębności. Żąda dalej niemieckiego języka państwowego; utrwalenia związku z Niemcami, energicznej reformy socyalnej, wreszcie zwalczania ekonomicznej korupcyi.

To samo więc, co Niemcy przeciwko nam jako zarzut zwracają, tj. kierowanie się narodowemi względami w wewnętrznej polityce austryackiej i w całem parlamentarnem działaniu, toż samo widzimy i u nich, we wszystkich między niemi stronniczych odcieniach. Daremne są nawoływania tych, co chcą, aby z Rady państwa znikły stronnictwa narodowe a miejsce ich zajęły wyłącznie partye polityczne. Jest to wręcz niemożliwem, a sama konieczność prze ku temu, aby rozdział na narodowe stronnictwa silnie i coraz silniej się zarysowywał. I tak będzie póty, póki zakres działania centralnego parlamentu będzie tak obszerny, iż ten parlament będzie wchodził w najdrobniejsze szczegóły ustawodawstwa i administracyi, będzie rozstrzygał o sprawach domowych, najbliżej dotyczących narodowego i prowincyonalnego życia. Trzeba krajom oddać, co do nich należy, a centralizacyi pozostawić to tylko, co dla utrzymania całości państwa niezbędne. Wtedy dopiero będzie mogło życie konstytucyjne w Austryi wejść na jakieś tory racyonalne, a parlament nie będzie przedstawiał obrazu rozbicia i niestałej, chwiejnej większości, która czasem staje się mniejszością, gdy paru posłów dostanie kataru.

Istotne przyczyny przewagi Ameryki w rolnictwie i handlu.

(Ciąg dalszy.)

Gdzie tu u nas myśleć o łączności Towarzystwa gospodarczego z izbą handlową, dziennikarstwa z rolnictwem, rolnika z nauczycielem! Stoją temu połączeniu na przeszkodzie rozmaite społeczne względy i pojęcia; lecz usunięcie ich wyłącznie od nas zależy. Bo pracy organicznej wewnętrznej nikt nie przeszkadza. W Kalifornii istnieją fermy, których exploatacyą zajmuje się trzech wspólników, a każdy z nich innemu odda je się zawodowi. Jeden z nich, uczony ogrodnik, produkuje jak najstarannej wybornej jakości owoce, i oddaje je drugiemu, fabrykantowi konserw, który je w budynkach na ten cel przeznaczonych przyrządza, tak aby przerobione mogły stać się artykułem handlowym: gotowe i etykietą zaopatrzone wysyła spólnikowi trzeciemu, kupcowi, zamieszkałemu w San-Francisco. Każdy z nich ma właściwy, nieprzekraczalny zakres działania, ogrodnik nie troszczy się, czy konserwy się udały, fabrykant konserw, czy owoc się urodził, kupiec, czy tamci prosperują. Łączy ich interes a każdy go pilnuje. W ten sposób wszyscy trzej dorobili się majątku na owocach, a podobnych jest w Ameryce bardzo wielu.

A oto przykład energii farmerów-sadowników. Gdy w roku 1882 producenci brzoskwiń z Delaware mieli wysłać owoc do Nowego Yorku, podwyższyły koleje cenę przewozową towaru, co uniemożebniło wysełkę. W jednej chwili wyekwipowali oni cztery parowce, i spławili swój produkt do miasta. Zarządy kolejowe, widząc, że sadownicy nie żartują, i zysk im przez to wcale piękny z rąk się usuwa, poczęły układy za pośrednictwem osób wpływowych; wynikiem był powrót farmerów do transportu brzoskwiń koleją, lecz nie pierwej dopóki ta nie zobowiązała się wybudować wagony z półkami i odpowiedniemi przyrządami do bezpiecznego przewozu owoców. Zarazem zniżono taryfę przewozową.

Czy podobny sukces byłby możliwym bez różnorodności komunikacyjnych środków, i pewności uzyskania kredytu na okręty? Farmerzy obcym kapitałem, lecz przystępnym dla nich, uzbroili okręty, i tą energią zmusili zarządy kolei do ustępstwa.

Nam jeździ kolej wzdłuż całego kraju, przywozi towary zagraniczne, wywozi za nie pieniądze, drożej każe niż obcym za przewóz pszenicy płacić i w ogóle więcej krajowi szkodzi, niźli pomaga; od czasu jej powstania datuje się destrukcya ekonomiczna. Bo w kraju ekonomicznie się nie rozwijającym kolej nie jest tętnicą odżywiającą i krwią przepełnioną, lecz przekniętą żyłą narodowego organizmu.

Na to jednak, by zmusić tabakierę do służby dla nosa, trzeba by się złączyć i porozumieć,..... a to tak trudno! Kto da początek, kto zaproponuje i przeprowadzi, by młynarz z izby handlowej porozumiał się z farmerem z towarzystwa gospodarczego, a aptekarz objaśnił rolnika, że należało by mu produkować zamiast pszenicy, zioła lekarskie naprzykład? Po niejakim czasie, jeźli jeszcze nie im obom, to dzieciom ich z pewnością byłoby lepiej niż dzisiaj.

Alboż to nareszcie i źle dzisiaj? Rolnik sobie, kupiec sobie, chłop nie sobie, tylko żydowi, mieszczanin sobie... a bieda sobie. Słynnej pamięci jenerał Bum-Bum, zapytany przez wielką księżnę Gerolstein, jak myśli armie poprowadzić, powiada: „pójdą obie równoległemi drogami, dopóki się nie zejdą“. W nieznaną przyszłość prowadzimy i my tak społeczną armię; rolnictwo swoją, handel i przemysł, o ile istnieje, swoją, rzemieślnik swoją, równoległą do każdej poprzedniej idą drogą; widzą się nawet wzajemnie, widzą, że każdego ta samotna i długa droga zbiedziła. Kiedyż się nareszcie zejdą?.....

A zejść się muszą i powinny, zejść we wspólnem działaniu. Niemożebnem jest wprawdzie przenieść do nas żywcem amerykańskie stosunki z ich dobremi i złemi stronami, bo każdego narodu geniusz opiera się jednem ze swych skrzydeł na niezatartej przeszłości własnej; lecz czy wobec groźnych chmur, wobec tej parnej atmosfery lipcowego wieczoru, gdzie, daleki jeszcze, grzmot zwiastuje zbliżającą się klęskę, nie należałoby już wreszcie raz wspólnie usystemizować dalszą działalność ekonomiczną narodową, o tem warto i na czasie jest pomyśleć. Konkurencya amerykańska to tylko jedna chociaż najsilniejsza błyskawica i ostrzeżenie dla nas; dotkliwe skutki jej ostrzegają przed marnowaniem czasu sił i pieniędzy.

To jednakże zupełnie jeszcze nie wystarcza. Bierna oszczędność nie pomoże, kwietyzm ekonomiczny zniszczy i zabije. Środków na ową przewagę Ameryki, środków bezpośrednich, przystępnych dla każdego i dających się wszędzie bez wyjątku zastósować, nie ma i z natury rzeczy być nie może; a kto je jako ogólne lekarstwo podaje, ten szydzi z jasnego poglądu czytelnika, który wie, iż nietylko i nietyle szczęśliwe okoliczności, ile raczej wiele innych przyczyn się złożyło, by konkurencyę amerykańską stworzyć. W naszych stosunkach trzeba nam raczej szukać nowych dróg, nowych punktów wyjścia, stare zaś, utarte, umiejętnie poprawiać. Zbytecznem się może wyda napomknienie na tem miejscu o potrzebie krzewienia oświaty i w ogóle o pracy umysłowej nad samym sobą, te hasła tyle razy obiły się o uszy czytelników, że nudzą i do przeoczenia skłaniają. A jednak w tym kraju analfabetów nigdy dosyć o to wołać, nigdy za wiele działać przez długi czas jeszcze nie będzie można! Jak tutaj jeszcze ciemno, co więcej, jak wstecznie wiele się dzieje! Młodzież szukająca nauki i zajęcia, zaciśnięta w ciasne formy czterowydziałowe uniwersytetu, nie obiera i nie szuka innego nieprzepełnionego zawodu, traci w staraniu o adjutum najpiękniejsze swoje lata; a tu rolnictwo, przemysł, kupiectwo, leżą odłogiem, i niema ich komu dźwignąć i poprzód postawić. A czyż może być coś *melius, homine dignius*, wyborniejszego i godniejszego człowieka nad rolnictwo, szczególnie to, w którem mózg i indywidualizm gospodarza dzielniejszą odgrywa rolę, niźli rutyna i kulawa tradycya, bez patrzącego w przyszłość wzroku? Czy nie postawił by sobie pomnika ten, kto zamiast tracić czas i pieniądze na uniwersytetach, nic na nich nie pracując, udał by się za granicę w celu studjowania fabrycznego przerobu wielu płodów, które ziemia nasza wydaje? Sklepik i łokieć mogą być równie dobrem stanowiskiem na kresach narodowego bytu, jak urzędnicze biórka i kliniki, przepełniające się coraz więcej. I dopóki myśl i zastanowienie się nad wyborem zawodu z punktu ogólnej potrzeby nie będą przy tym wyborze więcej jak dotąd uwzględniane, dotąd nie mamy się co zwrotu na lepsze spodziewać.

Środków ogólnych na ogólną biedę nikt prawdopodobnie nie znajdzie. Znaleźć jednak wszyscy mogą przy ścisłej rewizyi swej pracy ekonomicznej i swego gospodarowania wiele rzeczy, które ku lepszemu skierują. Takie wejście w siebie, sumienne i szczere, odkryje wiele braków i wykaże, co jeszcze nawet bez nakładów pieniężnych zrobić, a co zaniechać potrzeba. Jeźli zaś starszym trudno nawrócić, to za to młodym droga otwarta, do zejścia z bitego uniwersyteckiego gościńca, i wejścia na niezwykłą, lecz niegorszą drogę; jaką? niech każdy siebie zapyta.

Nim jednak słońce zejdzie, rosa oczy wyje, powiada przysłowie. I poniekąd słusznie. To też codziennie wysuwają się majątki z rąk dawnych właścicieli, podczas gdy banki i kasy oszczędności przepełnione są kapitałem. Biura komisowe zapisują coraz więcej majątków ofiarowanych na sprzedaż, i coraz więcej po miastach rozbitków ze wsi szukających zarobku i pracy. A z drugiej strony doszliśmy do tego, że nieumiejętny, ciemny nawet żyd ofiaruje za dzierżawę czynsz o połowę większy od oferty dzierżawcy-katolika, i egzystuje na roli, niekoniecznie nawet bawiąc się ubocznym zarobkiem. Wyginął bowiem ten dzielny stan dawnych dzierżawców, który pracą i znojem a nie słowami kochał ojczystą ziemię, stan, który pod każdym względem zawsze środkiem idąc, wydawał ludzi zarówno praktycznie dzielnych, jak i umiejących uznać i czuć potrzebę idealnych dążeń narodu. Z ludu powstały dziedziczył całą żywiołową jego siłę odporną i trzeźwy, niezmącony umysł; a z nim, również wskutek nieodpowiedniego praktycznemu kierunkowi wychowania, ginie gospodyni i pani domu wiejska, której sad, kurnik i obora były polem działalności, wypełniającej nieraz braki gospodarstwa i opędzającej potrzeby domu.

I jak niedawno jeszcze zapisywano śmierć ostatniej matrony polskiej, tak niedługo chyba zniknie u nas i ostatnia, w prawdziwem tego słowa znaczeniu, gospodyni wiejska.

Giną więc dawne warstwy społeczne, w miejsce ich jednak nie powstają nowe. Małoduszne, bez żadnych usprawiedliwiających motywów, dobrowolne zrzekanie się ziemi jest na porządku dziennym. Wszyscy znużeni, skołatani, niechętni. Gdybyż przynajmniej na ich miejsce przybywali inni, dzielniejsi lub bardziej przedsiębiorczy! Młodzież obawia się gospodarki, absorbującej i wymagającej pełni sił fizycznych i fachowego wykształcenia. Lepiej zatem egzystować o kilkuset złr. całemi latami, cisnąc się w przepełnionych miastach, niźli „niewdzięczną“ ziemię uprawiać i żyć moralnem, lecz swobodnem życiem.

Nie z miast jednak wyszli Cyncynnat, Cromwell, Washington...

Wszak gdyby połowa młodzieży, poświęcającej się pracy i posiadającej na to środki, połowę tylko tej nauki i czasu, jaki na uniwersytetach spędza, zużyła na praktyczną i teoretyczną naukę rolnictwa, technologii praktycznej, handlu, i następnie obranemu zawodowi oddała się prawdziwie, to społeczny nasz ustrój zdołałby się

STARY KAWALER.

Nowella.

6 (Dalszy ciąg.)

Szczęściem, że w owe czasy nie panowała w mieście żadna epidemia między dziećmi, bo wiele nocy byłbym może stracił bezsennie z próżnej obawy. Ale i tak położywszy się nieraz spać i mając jeszcze na oczach rumianą, wesołą, uśmiechającą się twarzyczkę Cesi, z którą niedawno się rozstałem, otrząsnąłem się cały jak w febrze, gdy mi ni ztąd ni zowąd przyszła myśl: a gdyby też ona jutro się rozchorowała!... Potrzeba było do tego całej mojej wiary w Opatrzność czuwającą nad słabymi, aby zwalczyć tę złowrogą myśl i zasnąć spokojnie.

Zdaje mi się, że żadna matka nie mogłaby więcej być zakochaną i zaślepioną w swem dziecku, więcej trwożliwą o nie, więcej dumną z niego i więcej dla niego od świata wymagającą, jak ja byłem względem Cesi. A przecież nie była ona dla mnie niczem; niedawno nie wiedziałem jeszcze, czyli istnieje na świecie.

Wytłómacz mi pani tę zagadkę, bo ja rozwiązać jej sobie nie umiem, chyba tem prawem natury, które nikomu nic nie przepuści i wcześniej czy później, w jakikolwiek sposób wymoże od nas to, do czego rodząc się z góry jesteśmy przeznaczeni.

Wtedy to właśnie, według przyjętego przez nas zwyczaju, należało mi pisać do ciebie, panno Heleno. Czułem, że pisząc, musiałbym, jak zwykle wyspowiadać się przed tobą ze wszystkich moich zajęć i uczuć i ta okoliczność wytrącała mi pióro z ręki. Tak dalece zdawałem się sam sobie niepodobnym teraz do tego czem byłem wprzódy, i bałem się, ażebyś nie pomyślała, że chwyciło mi się jakieś dziwactwo, a tembardziej, ażebyś uczuć, które nagle ku temu dziecku we mnie się rozwinęły, fałszywie sobie nie wytłómaczyła. Wstydziłem się poniekąd tych uczuć jako słabości, z której ktoś drugi rozmaite mógł wyciągać wnioski. Odłożyłem więc list do pani na później, nie przeczuwając, że później co innego znów mi przeszkodzi i powstrzyma mię od pisania.—Po tej dygresyi usprawiedliwiającej, prowadzę moją rzecz dalej.

Przez Cesię zbliżyłem się także więcej do jej matki. Choć nie na długo, dość często do niej wstępowałem, a zawsze z powodu Cesi, albo po nią, albo z nią z powrotem. Wyłącznym prawie przedmiotem naszych rozmów nie był także nikt inny, tylko ona. Pani Rolska, uważając początkowo częste moje przestawanie z Cesią jedynie za skutek mojej delikatności, kiedy zmiarkowała potem, żem do dziecka szczerze się przywiązał, że z nią rozmawiać i bawić się jest dla mnie prawdziwą przyjemnością, nie stawiała najmniejszej tamy naszej zażyłości i zostawiła mi do woli brać Cesię ze sobą i wracać z nią kiedy mi się podobało. Zdawało mi się nawet, że na tę szczególną moję przychylność dla Cesi z pewnem zadowolnieniem patrzyła.

Wkrótce znany też byłem w całym domu z tej miłości do Cesi, a gospodyni nasza żartowała sobie ze mnie, że wyszedłem na piastunkę. Jedna tylko Józia zdawała się być z tego czasami niezadowolnioną, jakby jej dawniejsza ze mną przyjaźń została pokrzywdzoną na korzyść siostry. Co prawda, zobojętniałem trochę dla niej i mniej się nią zajmowałem niż przedtem. Nie przestałem ją jednak lubić, ale tego nie mogła ona pojąć, widząc, jak całą duszą jestem oddany Cesi.

To moje zajęcie się wyłączne jedną i to najmniejszą osobą w domu, odwróciło moją uwagę od tego, co się z innemi działo. Spostrzegłem to dopiero, gdy pewnego dnia właścicielka domu zaczęła ze mną rozmowę.

Bawiłem się właśnie w najlepsze z Cesią w ogrodzie, kiedy się do nas zbliżyła.

— Dobrze tu panu bawić się z dzieckiem — odezwała się niby z jakimś wyrzutem — a matka tam płacze i lamentuje.

— Co się stało? — zapytałem, podnosząc się prędko z ławki.

— Nie ma listu ani pieniędzy, a dzisiaj już dziesiąty.

— List może przyjść każdej chwili; może być najprostsza przyczyna, dla której się spóźnia.

— I ja jej toż samo mówię i tłómaczę na wszystkie sposoby, ale ona nie chce słuchać i już parę dni gryzie się biedne kobiecisko. Idźno pan do niej, a jako mężczyzna, może potrafisz lepiej jej to na rozum wyłożyć i uspokoić ją trochę.

Poszedłem, a za mną i poczciwa gospodyni weszła do pani Rolskiej.

Zastaliśmy ją ze śladami łez na twarzy, bladą i zmienioną, jakby po bezsennych nocach. Sumienie mię tknęło, że tego wcześniej nie spostrzegłem.

— Niech się pani nie martwi — zacząłem na wstępie, ale na jej uspokojenie nie mogłem przywieść innego argumentu oprócz tego, że gdyby było co złego, to z pewnością miałaby o tem prędką wiadomość.

— Ach mój panie, ja się tak obawiam! — odpowiedziała i łzy jej znowu zaświeciły w oczach. — Józio jest zawsze tak punktualny, czwartego lub piątego najdalej miałam zawsze od niego list. Coś stać się musiało! Ah! co ja bym biedna poczęła z tem dwojgiem dzieci!

Pani Rolska nigdy nie była zbytecznie wylaną ani dla mnie ani dla innych. Przeciwnie, można było powiedzieć, że jest zanadto cofniętą w siebie i skrytą. Z jej otwartego wynurzenia się dzisiaj poznałem, że jej boleść dochodzi do ostateczności.

Nie wiedziałem co jej powiedzieć, zwłaszcza, że przyczyna jej rozpaczy, jak w ogóle całe jej położenie były dla mnie niejasne. Szczęściem wyręczyła mnie gospodyni:

— Pani się martwi — rzekła — a list może już leży na poczcie. Oni nieraz tak z temi listami robią; człowiek czeka jak na rozpalonych węglach, wygląda każdej sekundy—no, ale im się nie spieszy.

Nie wiem, czy gospodyni wierzyła temu co mówiła, czy też tylko chciała rozbudzić iskierkę nadziei w pani Rolskiej, ale ja chwyciłem się tej myśli, jako ostatniego ratunku, aby zyskać na czasie i biednej kobiecie choć chwilową ulgę sprawić.

— Ma pani słuszność — odezwałem się, — list może na poczcie — a zwracając się do pani Rolskiej: — jeśli pani chce, pójdę i zapytam się.

— Jeżeli pan tak łaskaw... odpowiedziała wyciągając do mnie rękę, ze spokojniejszym już nieco wyrazem twarzy.

Poszedłem, ale z cieniem zaledwie nadziei, ażeby się mógł zdarzyć tak szczególny przypadek.

Na poczcie zastałem znajomego mi urzędnika, jednego z moich dawnych kolegów. Przed laty uchodził on między nami za wielkiego Don-Żuana i zawsze dużo się obracał między ludźmi.

— Nie ma żadnego takiego listu — odpowiedział mi na moje zapytanie, a potem dodał: więc znasz panią Rolską?

— Mieszkamy w jednym domu.

— Znam jej męża, leżeliśmy obaj ranni w jednym szpitalu; ale nie wiedziałem, że znowu w dobrych ze sobą stosunkach. Ładna to kobieta, imponująca blondyna! — no — zakończył śmiejąc się — strzeż się!

Nie rozumiałem ani tego co mówił o pożyciu państwa Rolskich ze sobą, ani tembardziej wystósowanego do mnie ostrzeżenia. Uderzyło mię także i to, że nazwał panią Rolską blondyną, podczas gdy ja widziałem zawsze u niej mocno ciemne włosy. Domyślałem się jakiegoś *qui pro quo* i byłbym z chęcią zapytał go o bliższe objaśnienie, gdyby nie to, że właśnie weszło kilku interesantów i skinieniem głowy musieliśmy się pożegnać.

Z ciężkiem sercem wracałem do domu, nic pocieszającego nie miałem pani Rolskiej powiedzieć. W ogrodzie spotkała mię gospodyni.

— No cóż? — zapytała, domyśliwszy się widać z mojej miny, że próżno powracam — nie ma nic?

— Nie ma.

Zanim miałam czas usta przed panią Rolską otworzyć, gospodyni, jakby chcąc zatrzeć przykre wrażenie mego poselstwa, z którego w istocie nie łatwo byłoby mi zdać sprawę,— tak błagającym i żądającym pociechy biedna kobieta patrzyła na mnie wzrokiem,—jeszcze w progu odezwała się swoim silnym głosem, pragnąc mu nadać jak najwięcej stanowczości i pewności:

— Ale ja pani powiadam, że list jutro przyjdzie! Wierz pani, nie wierz, jak się pani podoba, ale ja daję moją głowę, będę niewiedzieć czem, jeżeli jutro nie przyjdzie.

Pani Rolska westchnęła tylko głęboko i spuściła głowę na dół. Zrezygnowaną była czekać do jutra, cokolwiek się stanie.

Zabawiliśmy chwilę jeszcze u niej, pocieszając ją i rozrywając, jak można.

Smutnie przepędziłem resztę tego dnia.

Jak się domyślasz zapewne, panno Heleno, na tem posępnem tle obaw i trosk pani Rolskiej, widziałem ciągle przed sobą tylko postać Cesi.

— Jakto? — myślałem sobie — coś złego miałoby spotkać to dziecko? Cesi miałoby czegoś zabraknąć? miałaby nie mieć ładnych sukienek i zabawek i smacznych potraw na obiad? Cesia miałaby być może biedna, już w niemowlęctwie uczuć na swej główce twardą dłoń losu, ta Cesia, na którą chciałbym, żeby wiatr nie zawiał, żeby jej pył nie zaprószył oczu!

O biedne moje dziecko!

(C. d. n.)

znamienicie spotęgować i przeciwdziałać obcym żywiołom, zalewającym dzisiaj bezkarnie nasz kraj". (D. n.)

Korespondencya „Nowej Reformy".

Wiedeń, 17 kwietnia.

(==) Po przeczytaniu dwóch korespondencyj naszych w nrze 85 *Nowej Reformy*, na pierwszej i na trzeciej stronicy, które do pewnego stopnia są sprzeczne między sobą, chociaż obie na dobrych informacyach oparte, czytelnicy zapytali pewnie: jakże więc właściwie ma się sprawa z powołaniem p. Madejskiego do ministerstwa sprawiedliwości? Dziś dopiero możemy odpowiedzieć stanowczo. Pan Madejski jest rzeczywiście powołany do rzeczywistego ministerstwa na referenta w sprawach legislacyjnych, a więc informacya, która posłużyła nam do pierwszej korespondencyi, była prawdziwa; ale powołanie to nie nadaje p. Madejskiemu ani posady, ani tytułu, ani charakteru urzędnika ministeryalnego, a więc zaczerpnięta z innego źródła informacya do drugiej korespondencyi także nie rozmijała się ani na włos z prawdą. Pan Madejski zajmować się będzie głównie tem tylko, czem zajmował się dotychczas, t. j. studyami i pracami około nowej procedury cywilnej; ale dotychczas czynił to jako referent komisyi prawniczej Izby poselskiej i tracąc w dniu uroczystego zamknięcia sześcieletniej sesyi Rady państwa mandat poselski, straciłby także możność dalszego *ex offo* zajmowania się procedurą cywilną. Ponieważ atoli ministerstwo sprawiedliwości chce projekt nowej procedury cywilnej na nowo wnieść do Rady państwa, a sprawa ta niełatwo mogłaby znaleźć się w tak dobrych ręku, jak p. Madejskiego, przeto owo powołanie go bez nominacyi jest tylko nieodzownym sposobem ku zachowaniu cennej siły dla arcytrudnego przedmiotu. W stanowisku p. Madejskiego nic zgoła nie zmienia się, oprócz że z referenta komisyjnego staje się nadzwyczajnym referentem ministeryalnym. Łatwo pojąć, że kto mógł przed więcej niż rokiem zostać radcą dworu przy najwyższym trybunale, a urzędu tego nie przyjął, ten zostając dziś nadzwyczajnym referentem ministeryalnym, bez stanowiska urzędniczego, podejmuje się połączonej z tem pracy jedynie z zamiłowania do przedmiotu.

Izba załatwiła dziś bez dyskusyi długi szereg ustaw, między niemi projekt o przyczynieniu się skarbu państwa do kosztów budowli kolei lokalnej z Lwowa do Rawy ruskiej. Jutro nie będzie posiedzenia, aż w poniedziałek, aby pozostawić dość czasu do przestudyowania sprawozdania komisyi kolejowej o umowie rządu z koleją Północną, które dziś między członków Izby rozdano. Dla dziennikarzy miało sprawozdanie to pozostać tajemnicą aż do poniedziałku; nie wzięto oczywiście w rachubę przemyślności dziennikarzy, skoro w południowych dzisiejszych wydaniach dzienników tutejszych widzimy już bardzo obszerne wyciągi z sprawozdania. Korespondent wasz nie zalicza się wcale do kategoryi przemyślnych dziennikarzy, mimo to jest także w posiadaniu tajemnicy, i to kilku egzemplarzy jej, z których jeden przesyłamy wam do archiwum redakcyjnego. Sprawa jest już przesądzona, to też można śmiało ten bez referat pominąć bez uwag, bo doprawdy „szkoda czasu i atłasu."

Rokowania z Rosyą.

Półurzędwy organ Watykanu *Moniteur de Rome* zamieścił następujący artykuł, który podajemy według przekładu *Kuryera Poznańskiego*:

„Według wiadomości zaczerpniętych z bardzo dobrego źródła, zostały ponownie zawiązane poufne i ścisłe rokowania z dworem petersburskim. Życzyćby należało, aby te układy przyniosły pożądany owoc.

W chwili, w której Rosya wobec możliwych zawikłań potrzebuje więcej, niż kiedykolwiek, jedności wewnętrznej, byłoby aktem niepolitycznym zaostrzać lub nie chcieć zakończyć zatargu religijnego.

W naszych niespokojnych czasach, kiedy lada chwila można się spotkać z niespodziankami, nie może żadne państwo długo opierać się znacznej części swych poddanych, nie narażając się na poważne niebezpieczeństwo, którego donioslość wszyscy pojmują. Jest prawem historyi, sprawdzającem się stale w życiu narodów, że najpotężniejsze państwa zaczęły wtedy upadać, gdy niezadowolenie i opozycya wybuchały gwałtownie na wewnątrz. Jest to rzecz naturalna, gdyż w polityce wszystkie kwestye są ściśle ze sobą złączone.

Zajmując stanowisko wyczekujące, odpiera Episkopat katolicki pod berłem rosyjskiem wszelkie zamachy biurokracyi, grzeszącej zbytnią gorliwością. Głównym przedmiotem zabiegów wyższej administracyi rosyjskiej jest zaprowadzenie języka rosyjskiego w nabożeństwie. Biskupi wytrwale odpierają tę nowość, bo kościół nie może pozwolić na przekształcenie nabożeństwa w *instrumentum regni*, ani zamienić go na środek rusyfikacyi. Niestety, w pewnych kościołach zaszły nadużycia. Biskupi wygnani nie mogli zawsze czuwać nad wykonaniem swych dekretów — z drugiej strony rząd, wytrwały w swych zabiegach, dążył otwarcie do urzeczywistnienia swego planu. Kilku kapłanów uległo bez wszelkiego pozwolenia kościelnego namowom rządu. Słowo boże stało się przedmiotem spekulacyi. Nawet p. Aksakow protestował przeciw temu postępowaniu.

Ostatni układ nie położył końca tym smutnym a wyjątkowym wypadkom.

W dyecezyi mińskiej, zależnej od metropolity Gintowta, zaprowadziło 9 księży język rosyjski do liturgi bez poprzedniego pozwolenia... przeciwko czemu ks. Gintowt zaprotestował.

Miejmy nadzieję, że sprawa ta zostanie szczęśliwie załatwioną i że rząd uwzględni tak słuszne, a tak umiarkowane żądania metropolity."

Siły zbrojne Rosyi i Anglii.

II.

Flota. Rosya nietylko na morzu Baltyckiem i Czarnem ma dość znaczne stacye floty, lecz także na morzu Kaspijskiem, na jeziorze Aralskim i Białem morzu posiada okręty wojenne. Anglia i Rosya gorączkową rozwijają czynność w postawieniu floty baltyckiej w stanie gotowości. Jeżeli przyjdzie do wojny to Anglia uderzy na przeciwnika w najdotkliwszych punktach i za pomocą blokady portów baltyckich przetnie żyły ekonomicznego życia Rosyi. Pod względem floty, Anglia znacznie góruje nad Rosyą i prędzej będzie gotową od tej ostatniej. Na korzyść Rosyi przemawiają trudności dla wylądowania na brzegach morza Baltyckiego, z powodu przeszkód dla zbliżenia się okrętów. Mimo znacznej długości brzegów na morzu Baltyckiem znajdną się tylko cztery punkta uzbrojone: Kronstadt, Wyborg, Sweaborg i Dunamünde. Pierwszy z nich najważniejszy, zasłania Petersburg przed nieprzyjacielem. W każdym razie flota rosyjska nie może przyjąć bitwy na otwartem morzu. Potęga morska Rosyi składa się z floty i rezerwy. Czas służby morskiej wynosi dziesięć lat, z tych siedm w czynnej służbie i trzy w rezerwie. Flota baltycka składa się z 31 pancerników z 335 działami, 37 parowców wojennych z 311 działami, 59 parowców, 8 statków żaglowych i 95 statków torpedowych. Flota na morzu Czarnem składa się z 7 pancerników z 61 działami, 27 parowców wojennych z 105 działami, 59 parowców transportowych i 16 statków torpedowych. Siła morska na morzu Kaspijskiem składa się z 16 statków przewozowych z 26 działami. Sześć parowców z 13 działami stanowi flotyllę aralską, a flotylla sybirska składa się z 8 parowców wojennych z 8 działami i 13 nieuzbrojonych parowców, wreszcie 6 statków torpedowych. Rosya więc razem posiada 388 okrętów wojennych z 893 działami, które reprezentują 272.162 tonn i rozporządzają siłą przeszło 48.851 koni parowych.

Co do Anglii, to jej wojska lądowe składają się z cztrech części: a) Armii stałej, złożonej z trzech pułków gwardyi 5876 ludzi, 68 pułków liniowych 115.288 ludzi, tudzież rezerwy i depozytu do 14.000 ludzi; nadto 17.000 kawaleryi, 26 bateryj konnych, 80 bateryj pieszych i 117 bateryi fortecznych, z górą 33.000 ludzi, oraz wydział inżynieryi wojskowej 5600 osób; b) milicyi 115.000 piechoty, 14.000 kawaleryi, 196 bateryj artyleryi z 19.000 służby artyleryjnej i 1500 inżynieryi; c) ochotników: 190.000 z górą piechoty, 43.000 artyleryi i 10 tysięcy inżynieryi; d) wreszcie z wojsk indyjskich: 143 pułki piechoty czyli 97.000 ludzi, kawaleryi 17.800, artyleryi 8820 osób, inżynieryi 3240 i sztab główny wraz ze strażą osób 1972. Według zdania wielu, milicya, woluntaryusze i wojska indyjskie do żadnej wojny zewnętrznej nie są zdolne, tak, że główną i wyłączną siłę zbrojną Anglii stanowią jej bezpośrednie wojska regularne, które obecnie rozłożone są w następujący sposób: w samej Anglii 30000, w Szkocyi 2357, w Irlandyi 17000, w koloniach 15970, w Indyach 42000, w Egipcie do 20000. Słowem w razie wojny Anglia nie będzie mogła wyprowadzić do boju w Europie powyżej 47000 żołnierzy wszystkich trzech broni, w Indyach zaś powyżej 30.000.

Pokaźniej natomiast przedstawia się wojenna flota angielska. Wszystkich okrętów wielkiego kalibru, w początkach. b. r. liczyła Anglia 529, w służbie czynnej 247; z tych pancerników 73' parowców 309, żaglowców 145. Wojsko morskie, wraz ze służbą okrętową i rezerwami wynosi 116.000 z górą. Flota zaś handlowa i przewozowa, mogąca w razie potrzeby być uzbrojoną, przynajmniej w części, składa się z 39 tysięcy okrętów i 18 tysięcy transportowców; załoga drugiej tej kategoryi statków składa się z 200.727 majtków Z floty wojennej pełniącej służbę czynną (to jest z 247 okrętów), u brzegów Wielkiej Brytanii znajduje się obecnie 133 okrętów, na wodach morza Śródziemnego 23, na wodach amerykańskich 23, na afrykańskich 9, na indyjskich 10, na chińskich 19, na australskich 9 i pełniących służbę transportową i ekspedycyjną 21.

Wojskowe dzienniki angielskie uskarżają się na zupełny brak oddziału torpedowego w marynarce, na brak planu mobilizacyjnego, według którego flota szybko mogłaby być uzbrojoną i ściągniętą według ogólnej dyspozycyi, wreszcie na brak rezerwy w razie wielkiej wojny. Potępiają następnie stosowanie niewypróbowanych nowych konstrukcyj okrętów wojennych, przez co miliony roztrwoniono. Za przykład tej kosztownej a marnej zabawki służyć może kolosalny okręt torpedowy Polyphemus, który jest żywym, lecz bezużytecznym pomnikiem budownictwa okrętowego, skazanym na spoczynek w porcie.

O europejskiej armii angielskiej twierdzą powszechnie, iż żołnierz regularny dobrym jest w boju, że pułki ożywione są duchem solidarności i karności, a korpus oficerski odznacza się inteligencyą i wojskowemi przymiotami. Artylerya i kawalerya angielska dobrej używa opinii, zwłaszcza też jazda ma posiadać znakomite przymioty bojowe. Natomiast na milicyą i wolontaryuszów wcale liczyć nie można. Nawet armia regularna nie posiada odpowiedniego wykształcenia w strzelaniu i wprawy w służbie strzeleckiej i rekonesansowej. Piechota walczy jeszcze w sztywnych wyciągniętych liniach z czasów Waterloo. Kawalerya znowu nie jest dość wprawną w lekkiej służbie polowej, tudzież w boju pieszym po zejściu z koni. Słowem cały system zbrojny w Anglii wymaga gruntownej reorganizacyi, jeżeli ma skutecznie stawić czoło w jakiemkolwiek poważnem starciu.

A takie konflikty już to tleją pod popiołami, już też płoną złowrogiem ogniem. Zniewieściała polityka obawy i wahania dopuściła, iż iskry, które przy należytej energii mogły być w zarodzie stłumione małemi względnie siłami, wybuchły płomieniami. Do stłumienia ich potrzeba dziś ogromnych wysiłków.

Pominąwszy Irlandyą, gdzie nieznośne panują stosunki, przed Anglią stoi w Azyi olbrzymia walka o Indye. Zawikłane stosunki w południowej Afryce, przy połączeniu wrogich Angii rządów i plemion, grożą utratą dotychczasowych jej posiadłości. Groźnym symptomatem są także chciwe ręce Ameryki północnej, wyciągnięte ku Kanadzie i Oceanowi spokojnemu, wreszcie i dążność do niezawisłości objawiająca się w australskich dziedzinach. Do tego wszystkiego przyłącza się pożar w Sudanie, z którego iskry przeniesione być mogą na cały obszar, zamieszkały przez ludy mahometańskie, co byłoby istotną dla Anglii katastrofą, wymagającą wytężenia sił olbrzymich. W razie wybuchu europejskiej jeszcze wojny z jakiem wielkiem mocarstwem, zachodzi pytanie: czy Anglia mogłaby z resztą swoich sił ją przetrzymać i czyby zdołała ochronić swoje brzegi od wylądowania sił nieprzyjacielskich, a tem samem zapobiedz urzeczywistnieniu się fantastycznej „Bitwy pod Dorking", skreślonej przez pułkownika Chesney w sposób, który niegdyś wywołał w całej Anglii zgrozę i przerażenie.

Rzeczą jest pewną, iż siły zbrojne Anglii są za słabe do poparcia i przeprowadzenia przyszłych zadań jej polityki.

Przegląd polityczny.

Kraków, 20 kwietnia.

Cokolwiek dzisiaj już piszą o poczynającym się ruchu wyborczym, należy stanowczo tylko do dziedziny pogłosek. Właściwy ruch wyborczy, zarysowanie się stronnictw i współzawodnictwo kandydatów, rozpocznie się dopiero po zamknięciu Rady państwa, zwłaszcza, że wszystkie stronnictwa powstrzymują się z zajęciem jakiegoś stanowiska aż do mowy tronowej, po której oczekują pewnego rozjaśnienia sytuacyi.

Z pogłosek tych zaznaczamy, co więcej zajęcia obudzić może. *W. Allg. Ztng.* donosi, że mandat p. Sochora z Bródów i Złoczowa ma być zapewniony. Jeżeli sobie przypomnimy, jak energicznemi środkami p. Sochor przeprowadził swoją kandydaturę przed sześciu laty, to doniesienie powyższe okaże się bardzo prawdopodobnem. P. Sochor zresztą miał oświadczyć, że gdyby nie mógł być członkiem Koła polskiego, to do żadnego innego klubu nie przystąpi. Według tego samego dziennika dr. Bloch nie ma już szansy wyboru w Kołomyi. I nam donoszą ztamtąd, że kandydatura ta stoi bardzo słabo — więcej znacznie szans ma kandydatura dr. Warschauera, oczywiście o wiele lepsza i poważniejsza niż p. Blocha.

Według *Wiener Allg. Ztg.* poseł Tomaszczuk jeden z przewodników lewicy i według określenia na ostatniem zebraniu tej lewicy reprezentant „nie niemieckich narodowości" w jej składzie, ma wystąpić jako kandydat do przyszłej Rady państwa w Izbie handlowo-przemysłowej w Czerniowcach. Widocznie widoki wyboru w dotychczasowym okręgu są dlań bardzo niepewne.

Dzienniki rosyjskie donoszą, że zatwierdzoną została decyzya Rady państwa, na mocy której nauczyciele i nauczycielki szkół elementarnych w Królestwie Polskiem odtąd mianowani będą bezpośrednio przez zarządy dyrekcyi naukowych a językiem wykładowym tych szkół ma być język rosyjski z wyjątkiem nauki religii wyznań zagranicznych.

Z Petersburga donoszą, że rozporządzenie co do usunięcia ze służby na kolejach żelaznych Królestwa Polskiego, Litwy, Wołynia i Podola, urzędników, będących poddanymi zagranicznymi, ma być zastosowane do wszystkich dróg żelaznych i wniesione do projektu ogólnej ustawy kolejowej.

Telegramy wiedeńskie potwierdzają nasz domysł, że przyszłą granicę rosyjsko-afgańską stanowić będzie linia proponowana przez rosyjskiego inżyniera p. Lessara. *Biuro korespondencyjne* rozesłało do dzienników wiedeńskich depeszę paryską, zapowiadającą pomyślny przebieg układów między Anglią i Rosyą. Według tych wiadomości emir Abdurrhamann zgodzi się na odstąpienie Rosyi Pendżdehu. Rosya zrzeknie się natomiast praw do Zulfikaru, który pozostanie i nadal przy Afganistanie. Ta sama depesza zawiera jednak doniesienie, iż mimo pomyślnego obrotu sprawy zarówno Anglia, jak i Rosya uzbrajają się z gorączkowym pośpiechem.

Po powrocie z Ravulpindi wydał emir Abdurrhaman następującą proklamacyę do narodu:

„Afganie! Naczelnicy i rycerze! Zagrożono pokój Afganistanu. Mojem staraniem będzie czuwać nad tem, żeby go lekkomyślnie nie naruszono. Wszyscy jesteśmy gotowi dobyć oręża w obronie honoru i wolności i nie złożyć go dopóty, dopóki się nie zarumieni krwią naszych wrogów. Wystąpimy jedynie do słusznej i sprawiedliwej walki, a walka tylko wówczas jest słuszną, jeżeli poprzednio użyto wszelkich środków do utrzymania pokoju. Jeżeli naznaczą nam wojnę, cały Afganistan powstanie jednomyślnie, ażeby odeprzeć napastnika. Stojąc między Anglią a Rosyą, skorzystam z mej niezawisłości, ażeby nie dopuścić do wojny między temi dwoma państwami. Nie zezwolę na przemarsz wojsk rosyjskich przez moje kraje, ale nie pozwolę również, by Anglia lub Rosya zajęła choćby piędź naszej ziemi. Przyjaźń Anglii jest nam drogocenną, dopóki Anglia pomaga nam bronić naszych swobód. Nie tracę nadziei utrzymania pokoju, a przy pomocy bożej przyczynię się z mej strony do tego wielkiego dzieła. Uznałem za stosowne uwiadomić Was o tem, towarzysze broni!

O rokowaniach między Anglią a Turcyą na wypadek wojny rosyjsko-angielskiej mówi *Standard*, iż ma podstawę do przypuszczenia, że znacznie postąpiły. Według tego dziennika Turcya uważa się za zupełnie swobodną i może bez względu na zdanie któregokolwiek mocarstwa zawrzeć jakąkolwiek specyalną umowę z Anglią, jeżeli uzna to za stosowne i korzystne dla siebie. Porta życzy sobie zawrzeć przymierze z Anglią — pod warunkiem, aby za pomoc udzieloną Anglii otrzymała odpowiednie wynagrodzenie — a przedewszystkiem żąda wyraźnego uznania praw zwierzchniczych sułtana nad Egiptem, za co gotowa jest pomódz Anglii w Sudanie. Wspomniany dziennik twierdzi nawet, że wiadomość o widokach przymierza angielsko-tureckiego przyczyniła się nie mało do ostudzenia zapału wojowniczego w Petersburgu.

Według innych wiadomości głównym warunkiem zawarcia tego przymierza jest odzyskanie Batumu.

O tej sprawie pisze *Times*: Jeżeli się sprawdzi wieść o porozumieniu się między Anglią a Turcyą co do zastąpienia załóg angielskich przez wojsko tureckie pod komendą angielską w Egipcie, wówczas można przypuścić, że Porta nie zamknie morza Czarnego przed flotą angielską. Zamknięcie cieśniny dardanelskiej, o co upominają się od Turcyi, jako od państwa neutralnego, byłoby rzeczywiście największą przysługą, jaką Rosyi można wyświadczyć, oprócz tego aniby uwolniło Portę od zaburzeń w Bałkanach, ani skłoniło zaborczego sąsiada do jakiejkolwiek najmniejszej wdzięczności.

W Bulgaryi odbywa się zwrot w opinii publicznej, zasługujący ze wszech miar na uwagę. Ci co najgoręcej propagowali jedność Bulgaryi, nagle stali się wielkimi zwolennikami traktatu berlińskiego. *Narodni Glas*, organ ministrów, oświadcza, że wywieszanie sztandaru zjednoczenia jest największym absurdem, sytuacya obecna wymaga bowiem jak największej ostrożności. „Szowiniści nasi — powiada rzeczone pismo — w zaślepieniu swojem nie widzą, że pracują jedynie na korzyść sąsiedniego mocarstwa. Rozruchy w Macedonii i zatargi z Portą wyświadczają przysługę dla naszego sąsiada. Bulgarzy, którzy o tem zapominają, są zdrajcami narodu. Należy się więc zachować spokojnie i słuchać wskazówek Rosyi, w której ręce spoczywają losy narodu bulgarskiego". To nagłe posłuszeństwo dla postanowień traktatu berlińskiego, którego Bulgarzy dotychczas uznać nie chcieli, zostaje w związku z pogłoskami o zamiarze wcielenia Bośnii i Hercegowiny do monarchii austro-węgierskiej. Gdyby to nastąpiło, zostałby naruszonym traktat berliński. Aby temu przeszkodzić, strona rywalizująca z Rosyą oświadcza się za nienaruszalnością traktatu.

W sprawie Bośnii i Hercegowiny pisze wiedeński korespondent *Standarda*, że rząd austro-węgierski przygotowuje na jesienną sesyę delegacyj wspólnych prawdziwą niespodziankę, która na tem polegać będzie, że wniesiony zostanie projekt wcielenia Bośnii i Hercegowiny do Austro-Węgier za zgodą wszystkich czynników w sprawie tej interesowanych.

Now. Wremia słyszało, że Niemcy i Austrya stanowczo oświadczyły Turcyi, iż w razie gdyby przepuściła przez Dardanelle, czy to angielską, czy rosyjską flotę, traktat berliński będzie uważany za nieistniejący, a Niemcy i Austrya będą się uważały za zwolnione od wszelkich zobowiązań. Turcya może sobie radzić jak zechce, a czy floty przepłyną przemocą, czy też z upoważnienia Turcyi, skutek zawsze będzie jeden i ten sam.

Wojna między Francyą a Chinami nim jeszcze wybuchła według wszelkich form urzędowych, chociaż rzeczywiście się toczyła, skończy się teraz, według zaręczeń ministra Freycineta, który twierdzi, że rokowania na podstawie preliminaryów odbywają się prawidłowo. Siły nieprzyjacielskie w Tonkinie zaczynają się zwolna cofać na północ ku granicy chińskiej.

Komu zaś należy przyznać zasługę zakończenia wojny, o to toczy się spór między spóźnionymi przyjaciołmi Ferryego, a stronnikami Freycineta. Z dokładniejszego rozpatrzenia się w przebiegu tej sprawy pokazuje się teraz, że Francuzi omal nie stracili dobrowolnie wyspy Formozy, której posiadanie zastrzegli sobie w preliminarych na czas trwania dalszych układów, aż do stanowczego zawarcia i wykonania warunków pokoju. Oto Ferry na pierwszą wiadomość o klęsce pod Langsonem polecił opuścić Formozę i wszystkie tamtejsze siły zbrojne przewieźć na obronę zagrożonego Tonkinu. Stało się to 3 marca. Dnia 4 podpisano preliminarya z klauzulą o Formozie. Później po ustąpieniu Ferryego, gdy się o tem rozkazie dowiedziano i przekonano, że niebezpieczeństwo nie jest tak wielkie, wydano rozkaz do powtórnego zajęcia Formozy — nie bez obawy, że Chińczycy wezmą to za nowy krok wojenny. Przypadkowo jednak stało się inaczej, bo admirał Courbet rozkazu jeszcze nie wykonał, kiedy nadeszło polecenie odmienne — i tym sposobem uwolnił Francyę od niemałego kłopotu.

Kronika.

Kraków, 20 kwietnia.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek 23 b. m. o godz. 5 po południu. Na porządku dziennym oprócz spraw niezałatwionych w poprzedniem posiedzeniu, znajdą się tylko pomniejsze sprawy miejskiej gospodarki.

Komenderujący ks. Windischgraetz dokonał dziś przeglądu załogi tutejszej na błoniach.

Wiceprezydenta miasta dra Schmidta, chwilowo od zajęć biurowych uwolnionego, zastępuje radca magistratu p. Piotrowski.

Dr. Henryk Ebers mianowany został przez ministerstwo rolnictwa na przedstawienie krajowej Rady zdrowia kierownikiem nowoutworzonego zakładu wodoleczniczego w Krynicy.

Koncert Aleksandra Michałowskiego odbędzie się w przyszłą środę w sali hotelu Saskiego. Znakomity pianista może liczyć na uznanie tutejszej publiczności tem więcej, iż koncert jego w bieżącym sezonie muzycznym z góry już uważać można za najlepszy. Znawcy, którzy w ostatnich czasach słyszeli grę Michałowskiego, utrzymują, iż spotężniała ona jeszcze i zyskała wiele pod względem technicznym. Urok, przywiązany do gry znakomitego wirtuoza, podnosi tym razem niepospolicie piękny program. Wchodzą bowiem w skład jego następujące utwory: Toccata i Fuga (Bach-Tausig), Rondo A mol (Mozart), Sonata appassionata (Beethoven), Romans, Traumes-Wirren (Schumann), Nocturn Scherzo Cis mol (Chopin), Feuillet d'Album (Paukiewicz), Jeux de fées (Wieniawski), Dumka, Polonez (Zarembski), Valse-Caprice, Liebestraum, Tarantelle (Liszt).

VII wieczór muzykalny krakowskiego Towarzystwa muzycznego odbędzie się w piątek 24 b. m. w sali redutowej, pod kierunkiem dyrektora Stanisława Niedzielskiego, ze współudziałem dr. Franciszka Bylickiego. Program obejmuje: 1) Szubert: Trio op. 99, B-dur na fortepian skrzypce i wiolonczellę a) All. moderato, b) Andante, c) Scherzo, d) Rondo finale. 2) Rubinstein: „Nimfa" chór żeński i solo na alt, z tow. fort. 3) Rubinstein: „Pieśń wędrowca" chór żeński z tow. fort. 4) Deklamacya: 5) Tausig: „Zigeunerweisen" na fortepian. 6) Holstein: „Kwiecie" chór mięszany. 7) Abt: „Wieczorem" chór mięszany. 8) Abt: „Pastuszek" chór mięszany.

Do posiadaczy starych książek. Ktokolwiekby posiadał książeczkę „O naśladowaniu Chrystusa". Tomasza a Kempis, w polskiem tłumaczeniu, ale w wydaniu z XVI. wieku, niewypowiedzianą łaskę wyświadczyłby podpisanemu, gdyby go o tem uwiadomić raczył. *X. Ignacy Polkowski*, w Krakowie.

Na wystawę Tow. przyj. sztuk pięknych nadeszły: Gramatyki „Mieszczka", Kochanowskiego „Z okolic Rzymu", Chlebowskiego „Dwa rysuuki ołówkiem", Holtza „Portret Kraszewskiego" płaskorzeźba w bronzie.

Część gruntów na Dajwerze, dotychczas odłogiem stojąca, zostanie w przyszłości przez miasto na korzystnych warunkach wydzierżawioną, również jak i nieużytki powstałe z zasypania Starej Wisły.

Artysta malarz Koniuszko, który kilkoma świetnemi pracami chlubnie zaświadczył o swym talencie, powróciwszy do Krakowa z Monachium, gdzie bawił przez lat kilka dla studyów, uległ ostatniemi czasy dotkliwemu rozstrojowi umysłu, skutkiem czego oddany został pod obserwacyę lekarską.

O pogrzebie śp. Karola Paszkiewicza. Eksportacya zwłok przedostatniego Belwederczyka odbyła się w Romanach 16 b. m. o godz. 4 po południu a zgromadziła bardzo liczny zastęp uczestników z Jass, Paszkan, Botuszan, a zwłaszcza z Bukaresztu. „Koło Polskie" w Rumunii, licznie reprezentowane, złożyło na trumnie bohatera pyszny wieniec z napisem na jednej wstędze: „Koło Polskie ostatniemu Belwederczykowi", a na drugiej: „Dziatwa polska Bohaterowi z r. 1830/1".

Weterani z r. 1831. Dzienniki poznańskie donoszą, że śp. Karol Paszkiewicz nie był ostatnim belwederczykiem, albowiem w Oczkowicach pod Rawiczem w Wielkopolsce żyje jeszcze Walenty Nasierowski. Dowiadujemy się również, że z oficerów 4go pułku liniowego żyje jeszcze w Krakowie kapitan Dunin.

Zmarli. W Słucku na Litwie zmarł Julian Biergel, wice-superintendent kościoła ewangelicko-reformowanego, pasterz parafii słuckiej, człowiek głębokiej nauki i rzadkiej prawości.

Z teatru. (Mąż z grzeczności). O odegranej w sobotę pod tym tytułem na benefis panny Ruszkowskiej trzechaktowej komedyi, a właściwie wesołej farsie autorskiej spółki p. Abrahamowicza i brata beneficyantki p. Ruszkowskiego, art. dram., donosił już z okazyi pierwszego wystawienia tej sztuki w teatrze hr. Skarbka, lwowski nasz korespondent, podnosząc niezaprzeczone jej przymioty. (*N. Reforma* nr. 34). Wesoła i bezpretensyonalnie napisana sztuka ta cieszy się dotąd we Lwowie niezwykłem powodzeniem, a o ile sądzić można i krakowska publiczność nie okaże się dla niej macochą. Obok kilku drobnych, lecz dobrze pochwyconych, chociaż nieco karykaturalnych sylwetek, w farsie tej jest wiele scen żywych, kilka sytuacyj nadzwyczaj udatych, a najgłówniejszym jej przymiotem jest tytułowa rola „męża z grzeczności" pana Hilarego, obrobiona *con amore*, daleka od pospolitości i ślepego naśladownictwa, chociaż przypominająca trochę podobną kreacyę z fredrowskiego „Wielkiego człowieka". Treść sztuki była zamieszczoną w naszym dzienniku, na tych więc paru uwagach poprzestać możemy, dodając, iż farsa ta obok wesołości, przejawiającej się nawet w skleconem na poczekaniu małżeństwie Hilarego, nie posiada żadnych podkasanych konceptów. a w tem właśnie wyższość jej nad wyrobami spółek francuskich, na szczęście zapieprznych jeszcze dotąd dla naszego estetycznego smaku. Wdzięczną tytułową rolę, graną we Lwowie z wielkiem uznaniem krytyki przez p. Kwiecińskiego, grał u nas p. Arwin i oddawna już nie miał artysta ten tak niezwykłego sukcesu, zdobytego nietylko jednolitością i konsekwencyą w przeprowadzeniu charakteru, lecz i drobiazgowem opracowaniem szczegółów roli, naturalnością akcyi i dykcyi. Pan Arwin ma niezaprzeczony talent, inteligencyą przewyższa wielu kolegów, bywa więc sądzonym ostro, bo od tego, kto ma wiele, wiele wymagać mamy prawo. Z tem większą też przyjemnością powinszować możemy artyście najnowszej kreacyi, życząc, aby była ona zwrot m naprzód w obranym zawodzie i aby dotychczasowa częsta przesada i pobieżność ustąpiły wnikaniu w kreacyę i opracowaniu szczegółów, jakie widzieliśmy w panu Hilarym.

Inne role, mniej dające pola do popisu, odegrane były z humorem i werwą, doskonale usposabiając widzów. Panie Ruszkowska, Welska, Wojnowska, Koźmin, Wójcicka, pp. Frenkel, Solski, Feldmann, Werner i Wójcicki przyczynili się do powodzenia sztuki, a grę niektórych oklaskiwała publiczność grzmiącemi oklaskami. Nieobecnych autorów wywoływano.

Pokazuje się, że farsa i wesołość są najpożądańszym żywiołem dla grubych ryb i małych rybek naszego teatralnego personalu. Dobre i to, skoro zadawalnia publiczność. (*a—k*).

Przedstawienia p. Romana w sali hotelu Saskiego, zwabiły w sobotę i w niedzielę licznych spektatorów, a dalsze będą się zapewne cieszyć jeszcze większym udziałem publiczności, bo na to w zupełności zasługują. Produkcye magiczne, wykonywane przez p. Romana i przez starszą jego córkę, poważnie nowe, odznaczają się zręcznością i elegancyą wykonania, która bawi i zarazem zaciekawia. Przytem wyżej je stawia nad inne tego rodzaju produkcye to, że wykonawcy posługują się bardzo mało przyrządami — wywołując właśnie dlatego prawdziwy efekt. Do artystycznego urozmaicenia wieczoru przyczyniła się gra na skrzypcach drugiej córki p. Romana, która jako młodziutka a zdolna wiolinistka zasługuje w całem tego słowa znaczeniu na uwagę. P. Roman przygotował na dalsze przedstawienia wiele zajmujących i zupełnie nieznanych sztuk, a zdobędzie niemi zapewne równie szczere i zasłużone oklaski.

Doniesienie nasze o przedstawieniach trupy niemieckiej na scenie tutejszej wypada uzupełnić wiadomością, że repertoar trupy tej obejmować będzie operetki, ale — opery. W skład personalu, którego utworzeniem zajmuje się dyrektor teatru w Ołmuńcu, wchodzi także znany basista, krakowianin p. Fuchs. Przedstawienia rozpoczną się d. 15 maja operą „Trovatore", następnie daną będzie „Afrykanka" Meyerbeera. Pobyt opery w Krakowie obliczony na 2 miesiące.

Konfiskata. Ostatni numer wydawanej w Czerniowcach *Gazety polskiej* skonfiskowała miejscowa prokuratorya.

Z fundacyi ś. p. Pelagii Russanowskiej nadaj

Marszałek krajowy dr. Mikołaj Zyblikiewicz, jako zastępca kuratora tej fundacyi opróżnione przez zgon ś. p. Leonarda Rettla wsparcie dożywotne o rocznych 300 złr. p. Szymonowi Borysewiczowi, zamieszkałemu w Paryżu.

Bochnia, 19 kwietnia. Grudą ziemi pokryliśmy zwłoki zgasłego znowu jednego bojownika z gromadki coraz szczuplejszej tych, co walczyli o wolność w 1831 r., zgasłego w 80 roku życia ś. p. Henryka Poray Michałowskiego, porucznika I pułku ułanów b. wojsk polskich. Wczoraj po południu o godz. 5 przed mieszkaniem zmarłego weterana zgromadziły się związki rzemieślnicze z chorągwiami, straż ogniowa ochotnicza z sztandarem i mnóstwo inteligencyi miejscowej i zamiejscowej. Pochód żałobny wyruszył z muzyką salinarną na czele, za którą postępował oddział straży ogniowej, po za nim mieszczanie w czamarach i białych konfederatkach z chorągwią cechową. Przed trumną niesiono wieniec z napisem na wstęgach „Weteranowi wojsk polskich rodacy“, a na trumnie złożono wieniec laurowy, rękami pań uwity. Przy odgłosie dzwonów wniesiono trumnę do kościoła, gdzie chór amatorów odśpiewał pieśń żałobną. Po odprawieniu egzekwii, obywatele ponieśli na swych barkach trumnę aż do grobu, zmieniając się kolejno, bo każdy chciał choć w części oddać zmarłemu ostatnią usługę. Nad grobem przemówił najpierw ks. kanonik Wąsikiewicz, proboszcz z Wiśnicza starego. W rzewnych patryotycznych słowach żegnał kapłan polski zmarłego ś. p. Henryka, który w wiośnie życia piersiami swemi zasłaniał ojczyznę, kończąc słowami, iż nie powinniśmy upadać, ale ufni w Boga, prowadzić dzieło ojców dalej. Po tem przemówieniu adwokat dr. Serafiński zaznaczył, z jakim żalem prowadzimy do grobu jednego z tej coraz zmniejszającej się garstki bohaterów, lecz zarazem z nadzieją, że chociaż czas zabiera nam ich wszystkich, to przecież pokolenie młodsze, wyrosłe wśród przykładu ojców naszych, zawsze będzie gotowe pracować dalej choćby w najtrudniejszych warunkach z przewodnią myślą miłości ojczyzny, a skończył przemówienie życzeniem, aby lekką była ziemia, na której zmarły spędził ostatni lat dziesiątek.

Wśród trzechkrotnych salw armatek i przy odgłosie muzyki „Boże coś Polskę“ ziemia pokryła sędziwego weterana. Cześć jego pamięci!

W Ołomuńcu został rozstrzelany sprawca zamachu na życie pułkownika Sedlmayera, sierżant Łopatyński, na podwórzu koszar Kloster-Hradisch. Zachowywał się [illegible] po [illegible] trzech karabinów [illegible] gr.-kat. parocha z Galicyi. [illegible] a nim, skutkowały o tyle, że zmieniony został rodzaj śmierci, pierwotnie bowiem Łopatyński skazany został na śmierć przez powieszenie. Delikwentowi niósł do ostatka pociechę religijną kapłan ruski, który po egzekucyi miał wzruszającą przemowę do towarzyszów broni nieszczęśliwego.

Podwójne ojcobójstwo. We wsi Hajsko, powiatu dobromilskiego, Fedko Kazio włościanin, lat 48 liczący, religii gr.-kat., żonaty, ojciec jednego dziecka, zabił własnego rodzonego ojca, starca lat 73 liczącego i rodzoną matkę, lat 70 liczącą. — Powodem do tego podwójnego ojcobójstwa była sprzeczka, wynikła między matką a synową o rzekome [illegible] sąsiad- [illegible] udział [illegible] staruszek [illegible] go tylko głowę wystawił. Wyrodny syn kilkakrotnem ugodzeniem w głowę ostrzem motyki, pozbawił życia swych rodziców. Poczem dla pokrzepienia posłał swego 10-letniego syna po kwaterkę gorzałki, której napił się, a resztę uczęstowawszy chłopca, uciekł do lasu. Gdy w nocy do domu powrócił, został przez chłopów ujęty i oddany w ręce sprawiedliwości. Wobec sędziego śledczego przyznał się całkowicie do winy bez najmniejszego objawu skruchy. Straszny to objaw zaniedbania moralnego! Przed rokiem Antoni Kruss z niemieckiej części tej samej gminy, dokonał morderstwa na osobie śp. Stanisława Kruka, a że pierwej zanim został wyśledzonym, został się dopuścić zbrodni kradzieży, na którą go na 3-tygodniowy areszt zasądzono, stosownie do zasady, że nikt ponad karę śmierci zasądzonym być nie może, [illegible] mocy wyroku sądu przysięgłych w Przemyślu, za 20 letnie więzienie zasądzony został.

Z Wyżnicy na Bukowinie otrzymała czerniowiecka *Gazeta Polska* telegram o ogromnym pożarze. Połowa miasta od strony Kut (Zarenie) spłonęła. Pożar zniszczył 136 domów; ludność w rozpaczy. Ratunek był [illegible] du wia- [illegible] domów.

Konkurs. Redakcya *Tygodnika powszechnego* pragnąc [illegible] dział ilustracyjny pisma a zarazem przyczynić się do ożywienia artystycznej twórczości w tym rodzaju, postanowiła urządzić szereg konkursów rysowniczych, z których pierwszy ogłasza na temat „Typu Polskiej Dziewicy“.

Za najlepiej wykonany rysunek na papierze kredą lub piórkiem, w rozmiarach 16 "wysokości, 12" szerokości, przedstawiający tylko popiersie, lub samą głowę nacechowaną wyrazem rzeczonego typu, który dla artystów naszych powinienby być wdzięcznym przedmiotem studyów i pracy, ustanawia się nagrodę w kwocie 100 rs.; drugi najlepszy z kolei otrzyma 50 rs.

Termin nadsyłania prac konkursowych oznacza się do dnia 20-go Maja roku bieżącego włącznie.

Rysunki mają być wykonane na brystolu, lub na papierze prążkowanym, lub groszkowanym w sposób przydatny do reprodukcyi chemigraficznej.

Nagrodzone prace stają się własnością *Tygodnika Powszechnego*, i służyć mają do zużytkowania w tem piśmie, inne zaś w miarę swej artystycznej wartości pomieszczone będą za zezwoleniem artystów w tem piśmie na warunkach zwyczajnego honorarium. Rysunki opatrzone tylko znakiem lub anagramem z nazwiskiem artysty w zaklejonej kopercie nadsyłać należy pod adresem: Redakcyi *Tygodnika Powszechnego* w Warszawie (księgarnia M. Orgelbranda, Krakowskie-Przedmieście, naprzeciw posągu Kopernika). O powtórzenie lub streszczenie niniejszego ogłoszenia najuprzejmiej redakcya *Tygodnika* inne pisma polskie uprasza.

Mianowania. Namiestnik przeniósł praktykanta konceptowego namiestnictwa Adolfa Punickiego z namiestnictwa do Przemyśla, a komisarzy policyi Henryka Engla z Krakowa do Lwowa i Rudolfa Bittnera ze Lwowa do Krakowa, wreszcie sekretarza powiatowego Ludwika Schöfflera z Doliny do Nowego Targu.

Major 9 pułku piechoty br. Packenj Feliks Monasterski, jako chwilowo niezdatny do służby, poszedł na jednoroczny urlop.

Dział ekonomiczny.

Wojna, pieniądz i handel.

Jeszcze nie przyszło do wojny między Anglią a Rosyą, i może nie przyjdzie przynajmniej teraz, mimo to ofiar padło już wiele w walce na giełdach. Stroną, która już dotąd poniosła niemałą klęskę, są wszelkiego rodzaju papiery wartościowe rosyjskie. Jestto jeden ze środków, po którym Anglicy spodziewają się najlepszych skutków, przechwalając się, że potrafią zniszczyć kredyt rosyjski, nim jeszcze przyjdzie do wojny. Na takie groźby odpowiada petersburski *Herold* w dwu artykułach jednego z świeżych numerów widocznie inspirowanych. W jednym z nich, o finansowych skutkach wojny, przyznając, że szkody poniesione na giełdach, są już teraz olbrzymie, twierdzi przecież, że na wypadek istotnej wojny, wszelkie szanse finansowe są po stronie rosyjskiej. Czem większem jest prawdopodobieństwo wojny, tem większemi są korzyści ekonomiczne, jakich można się spodziewać w Rosyi. Takie zapatrywanie na sprawę ma właśnie giełda berlińska, która w chwili najgroźniejszej obecnego sporu podniosła ceny papierów rosyjskich. Niektórzy kupcy mogą wprawdzie w pierwszej chwili mieć pewne obawy, lecz w Rydze i Odesie zapatrują się na to inaczej, bo morze Bałtyckie i Czerwone nie ulegną zupełnemu zamknięciu, a zresztą inne drogi wodne i lądowe stać będą zawsze otworem. W najgorszym razie ubytek wywozu będzie sowicie wynagrodzony podniesieniem się handlu krajowego. Przemysł rosyjski jest prawie zupełnie niezależny od przemysłu angielskiego. Na wypadek wojny Rosya zaspokoi swoje potrzeby we własnych fabrykach, nie potrzebując wysyłać swego złota za granicę. Zapas złota nagromadzony w skarbie państwa wynosi obecnie 173 mil., nie licząc w to innych źródeł, a zatem złota nie braknie, oprócz tego wszystkie banki handlowe mają wielkie rezerwowe zapasy, mogą zatem obojętnie czekać na ewentualność wojny. Wszelkie szanse wojny przemawiają za tem, że zapasy nagromadzone nie tylko pokryją wszelkie potrzeby wojenne, ale że jeszcze się coś zostanie. Od Turcyi mogła Rosya otrzymać tylko obligacye na dług za koszta wojenne; z Anglią obliczenie kosztów wojennych odbyłoby się gotówką w monecie brzęczącej.

Ton artykułu, który powyżej podajemy w streszczeniu, tchnący wielkiem zaufaniem, uzasadniony może pod względem wojskowym, ale nie pod względem finansowym, świadczy wymownie, jak Rosya stara się korzystnie nastroić umysły w kraju, jednak za granicą przechwałki takie nie wywrą żadnego skutku.

W drugim artykule, o deklaracyi paryskiej, mówi tenże dziennik, że oświadczenie, iż Rosya nie czuje się obowiązaną do wykonywania deklaracyi paryskiej, byłoby dalszą odpowiedzią w odwet za wojnę finansową, jakiej się Anglia już teraz względem Rosyi chwyciła. Artykuł ten odwołując się na zdanie dziennika *Nordd. All. Ztg.* twierdzi, że Rosya ma wszelkie prawo do zwolnienia się z pod obowiązku tej deklaracyi i dlatego może każdej chwili rozdać upoważnienia dla okrętów korsarskich t. z. listy korsarskie i zapowiada, że się to może stać w krótkim czasie. Dla ocenienia skutków takiego środka przypomina, ile szkody w handlu Północnej Ameryki wyrządziły w r. 1861 dwa okręty korsarskie „Alabama“ i „Shenandoah.“ Szkodę bezpośrednią, wyrządzoną państwu obliczono wówczas urzędownie na 19 milionów dolarów, a pośrednią podawano na 150 m. Wobec tego można sobie wyobrazić, jakim strachem przejęłaby cały świat handlowy angielski sama wiadomość urzędowa o wypowiedzeniu deklaracyi paryskiej, coby się równało natychmiastowemu rozpoczęciu wojny korsarskiej na okręty handlowe Anglii.

Nie przesądzając znaczenia groźby, zawartej w zapowiedzi o okrętach korsarskich, wspomnimy poniżej o zdaniu, jakie z powodu obecnej sytuacyi ma *Hamb. Börsenhalle*. Dziennik ten twierdzi, że finansowa równowaga Rosyi zależy od jej wywozu zagranicznego. Jeżeli wywóz się zmniejszy lub dozna przeszkody, wówczas prasa rubli papierowych musi rozpocząć nanowo swoją pracę. Co do wywozu zaś, zbyt zboża rosyjskiego do Anglii odgrywa tu rolę bardzo wydatną; Anglia przeciwnie na zerwaniu stosunków z Rosyą żadnego większego uszczerbku bezpośredniego nie poniesie. Środki pieniężne do prowadzenia wojny dadzą się w Anglii łatwiej wyszukać, niż w Rosyi, okręty angielskie nie mają się co obawiać jakichś większych przeszkód ze strony rosyjskiej a zaopatrywanie się w środki pożywienia może się odbywać łatwo przez Amerykę, Australię, Indye a nawet Niemcy.

Pokazuje się to wymownie z liczb wywozu i przywozu między Rosyą a Anglią. Cały przywóz do Anglii wynosił w 1883 razem za 426,045.000 funtów szter., w tem z Rosyi za 20,961.000, a więc 4·9 prc.; — roku 1884 zaś w całości za 389,904.000 funtów szterl., w tem z Rosyi za 16,399.000, t. j. 4·2 prc. Wartość wywozu do Rosyi w porównaniu z całością wywozu wynosi w obu powyżej wymienionych latach tylko po 2·1 prc. Z tego widać, że Anglia może łatwo przeboleć ten mały ubytek swego bilansu handlowego, zwłaszcza że w nim znaczną rolę odgrywa właśnie w przywozie — zboże, które można łatwo zastąpić innem bez kłopotu, bez zastoju w handlu i bez obawy o ceny. Co do zboża importowała Anglia r. 1883 pszenicy z Rosyi 5,402.000 ang. cnt. na ogólną sumę obcej 47,114.000 ctn. ang., t. j. 11·48 prc., co łatwo zastąpić pszenicą inną. Jedynie w przywozie konopi zależy Anglia od przywozu z Rosyi, bo na ogólną sumę 1,607.000 ctn. ang. dostarczyła r. 1884 sama Rosya 1,097.000. Ale i co do tego towaru może go mieć Anglia łatwo za pośrednictwem Niemiec lub Holandyi; wprawdzie zapłaci za niego nieco drożej, bo do portów niemieckich lub holenderskich przyjdzie drogą lądową i przez rąk kilka, ale to nie nadweręży finansowych zasobów kraju.

Bądź-jak-bądź walka takich dwu olbrzymów nie może trwać krótko, zwyczajny tryb ruchu handlowego ulegnie pewnym zmianom, a skutki dadzą się uczuć nietylko w państwach wojujących ze sobą. Ztąd to pochodzi, że oba państwa, chociaż mają powód i ochotę do wojny, poprzestają dotąd na wzajemnych pogróżkach nietylko wojskowych co do zbrojenia się, ale i co do ewentualnych skutków finansowych i ekonomicznych.

Lwów, 17 kwietnia. (*Sprawozdanie Banku rolniczego*). Ceny a 100 kilo loco Lwów. Pszenica gotowa 7·75 do 8·25 (usposobienie lepsze); żyto gotowe 6 — do 6·80 (usposobienie lepsze); owies obroczny 6·50 do 7·25, nasienny 8·— do 8·50 (poszukiwany); jęczmień brow. 6·50 do 8·—; rzepak —·— do —·—; groch do nasienia 10·— do 12·50, do gotowania 7·— do 10·—, obroczny 5·75 do 6·50; wyka 5·50 do 6·—; bobik 5·50 do 8·—; hreczka 7·25 do 8·— (poszukiwana); kukurydza 5·25 do 7·— (usposobienie spokojne); chmiel za 50 kilo —·— do —·— (bez popytu); koniczyna czerwona 45·— do 56·—, biała 55·— do 54·—, szwedzka 50·— do 60·— (usposobienie poszukiw.); spirytus za 10.000 lt. proct. 27·50 do 28·—, na termin —·— do —·—.

Ceny produktów na targu wiedeńskim dnia 18 kwietnia b. r.

Pszenica. Przy 76 do 78 kilogr. wagi jednego hektolitra za sto kilogr. w miejscu 9·00 do 9·25; na wiosnę 1885 r. 9·15—9·20, na maj-czerwiec 1885 9·05—9·20, na jesień 9·20—9·25. Usposobienie mdłe.

Żyto. Za 100 kilogram. w miejscu, 0·00 — 0·00; na wiosnę 1885 r 7·55—7·60, na maj-czerwiec 7·50—7·55. Usposobienie mdłe.

Jęczmień za 100 kilo słowacki 8·00—9·00. Usposobienie spokojne.

Kukurudza. Za 100 kilogr. w miejscu gotowa 0·00—0·00; na maj-czerwiec 1885 r. 6·60—6·65, na czerwiec-lipiec 6·62—6·67. Usposob. mdłe.

Owies. Za 100 kilogr. w miejscu 0·00—0·00 na wiosnę 1885 r. 7·80 do 7·85, na maj-czerwiec 7·70—7·75 Usposobienie mdłe.

Spirytus bez beczki. Za 100 litrów w miejscu 28·00—28·25. Usposobienie spokojne.

Olej lniany. Za 100 kilo 33·00—33·25.

Nafta. Za 100 kilogr. gotowa, w miejscu — amerykańska 23·50—23·75; galicyjska 21·00 do 21·25, prima kaukazka Nobla w cysternie po 8·75 do 8·80. Galicyjska z marką Skrzyński i Spł. N. 0 23·00—23·25, N. 00 25·00—25·25. Usposobienie stałe.

Olej rzepakowy. Za 100 kilogramów zaraz 31·00—31·50. Usposobienie spokojne.

Smalec wieprzowy. Za 100 kilogramów w miejscu za towar przedni 49·50—50·50. Usposobienie spokojne.

Łój. Za 100 kilogr. I sorty 39·00—40·00. W tygodniu od 11 do 17 kwietnia b. r.

Konopie. Za 100 kilogrm. węgierskie surowe 35·——39·—, galicyjskie surowe 32·——35·—, czesane 40·——56·—, włoskie, czesane, wyborowe 105·00—120·—. Usposobienie stałe.

Chmiel. Za 50 klgr. Zatecki miejski z r. 1884 120·—125·, podmiejski 105·—115, wiejski 95.00 do 105·00. Usposobienie stałe.

Konicz za 100 kilogr. Styryjski czerwony czyszczony 50·— do 55·, włoski 46·— do 50·—.

Lucerna I sorty za 100 kilogr. włoska 63·— do 76·—, francuska 78·— do 86·—, węgierska 62·— do 67 złr., czeska biała 52·— do 66·—. Usposobienie stałe.

Rzepak za 100 kilogrm. 12·75 do 13·25. banacki 12·25—12·75.

Nafta. Wiedeń. Za 100 klgr. ameryk. na 20 procent tary incl. cło 23·75 — 24·00 na dworcu; galicyjska 21·50—22·00 gotówką—20 prc. tary incl. podatek—na dworcu; rumuńska w Wiedniu czyszczona 00·00-00·00 gotówką—20 prc. taryi ncl. podatek—w fabryce; rosyjska 22·00—22·00. Usposobienie słabe.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(*Prywatne.*)

Lwów, 20 kwietnia. Wczoraj zmarł ks. Karol Jabłonowski. Rada nadzorcza fundacyi skarbkowskiej proponowała na zastępcę członka Wydziału p. Wereszczyńskiego, Wydział krajowy zaś wybrał hr. Władysława Badeniego. Następcą zmarłego kuratora jest hr. Skarbek.

Wiedeń, 20 kwietnia. Prezydent Smolka miał dziś audyencyę u cesarza. Ks. Sapieha Adam i hr. Siemieński Wilhelm przybyli dziś na posiedzenie Izbie panów, na którem w ten sposób polscy członkowie byli prawie w komplecie. Hr. Potocki Alfred przyjedzie dziś wieczór. Prawica Izby panów, do której i Polacy należą, odbędzie jeszcze przed zamknięciem Rady państwa konferencyę.

Wiedeń, 20 kwietnia. Jak gdyby w odpowiedzi na wczorajszy artykuł wstępny *N. fr. Presse* uchwaliło wczorajsze walne zgromadzenie tutejszego niemieckiego stowarzyszenia, w zbliżających się wyborach do Rady państwa trwać przy narodowo-niemieckim programie i uzupełnić go nowym punktem, zwracającym się przeciw dualizmowi, jako uszczuplającemu prawa Niemców. Stowarzyszenie to właśnie przed kilku miesiącami rekonstytuowało się jako niemiecko-narodowe i ogłosiło wówczas ową „*schaerfere Tonart*“ (ton ostrzejszy), czego się dotąd trzyma. *N. Fr. Presse* milczy zupełnie o tem zgromadzeniu i jego uchwałach.

Wiedeń, 20 kwietnia. Ustawa kongrualna, uchwalona w Radzie państwa, otrzymała już sankcyą cesarską.

Wiedeń, 20 kwietnia. Lista wyborcza większych posiadłości w Austryi Niższej już ułożona; już nawet reklamacye przeciw niej podniesiono.

Wiedeń, 20 kwietnia. Najwyższy trybunał sądowy w procesie Towarzystwa asekuracyjnego „Slavia“ w Pradze przeciw jubilerowi Luigi F. w Tryeście wydał wyrok na niekorzyść Towarzystwa, orzekłszy, że należy wynagradzać nietylko za przedmioty, które się spaliły w pożarze, ale i za te, które z tego powodu poginęły.

Rzym, 20 kwietnia. Według nadeszłych tu doniesień, miała w Suakim wybuchnąć cholera.

(*Z biura korespondencyjnego.*)

Wiedeń, 20 kwietnia. (Posiedzenie Izby panów. Galerye i loże tłumnie zajęte.) Z początku posiedzenia prezydent wspomina z wielkiem uznaniem o skutecznej działalności zmarłego radcy dworu Eitelbergera na polu przemysłu artystycznego. Prezydent ministrów zapowiada, że uroczyste zamknięcie sesyi Rady państwa nastąpi osobiście przez cesarza dnia 22 bm. Baron Helfert przedkłada petycyę Towarzystwa geograficznego o zasiłek w kwocie 5000 złr. dla naukowej wyprawy, wysłanej na zbadanie działu wodnego między porzeczem Nilu a Congo. Petycya poparta gorąco przez Khevenhuellera, oddana rządowi do szczegółowego zbadania. Następnie referent komisyi kolejowej br. Bezecny zdaje sprawę o projekcie umowy z koleją Północną.

Podczas czytania referatu król szwedzki przybywa do loży dworskiej. Prezydent ministrów przybywszy do loży, aby króla przywitać, został przez niego zaproszony, aby usiadł obok niego. Po niejakiej chwili, podczas której król żywo z prezydentem rozmawiał, opuścił król salę radną, aby zwiedzić cały pałac parlamentu.

Wiedeń, 20 kwietnia. Posiedzenie Izby panów. Ciąg dalszy. Po przemówieniu ministra handlu i komisarza rządowego Witteka projekt komisyi o ugodzie z koleją Północną przyjęto w drugiem i zaraz trzeciem czytaniu bez rozpraw i zmiany.

Następnie prezydent zamykając obecną sesyę zwraca się kilku wdzięcznemi słowy do rządu, i kończy okrzykiem na cześć cesarza, który Izba po trzy kroć z zapałem powtarza. Po przemówieniu arcybiskupa Ganglbauera na cześć prezydenta sesya obecna została zakończoną.

Londyn, 20 kwietnia. Dzisiaj odbędzie się narada gabinetu dla zastanowienia się nad sprawozdaniem Lumsdena o potyczce pod Pendżdehem.

Londyn, 20 kwietnia. *Daily News* dowiaduje się, że wieści o odstąpieniu Pendżdehu i innych punktów, oraz inne podobne pogłoski są bez wszelkiej podstawy. *Standard* zaś mówi, że rokowania w sprawie granicznej przybrały obecnie charakter mniej pokojowy, bo rząd rosyjski poruszył nanowo sprawy, które uważano za załatwione.

Nisz, 20 kwietnia. Mowa tronowa króla serbskiego, zagajająca skupczynę, wspomina z wdzięcznością o gościnności cesarza austryackiego, jakiej król doznał z okazyi podróży swojej na manewry austryackie. O wizycie króla rumuńskiego wspomina mowa jako o dowodzie, świadczącym o dobrych stosunkach z państwami sąsiedniemi, a dalej mówi, że usunięcie przyczyn zamącających stosunki z Bulgaryą nie zależy, niestety — od króla. Rząd serbski zapowiada w tejże mowie przez usta króla kilka wniosków, zmierzających do przeprowadzenia reform.

W czasie odczytania mowy podniosły się kilkakrotnie oklaski.

Bukareszt, 20 kwietnia. Dawny prezydent Izby Rosetti umarł.

Tientsin, 20 kwietnia. Według protokółu pokoju, podpisanego wczoraj, z Korei ustępuje zarówno chińskie wojsko jak i japońskie. Japonia zrzeka się wynagrodzenia. — Żandarmerya pod kierunkiem oficerów cudzoziemskich będzie miała na przyszłość obowiązek czuwania nad utrzymaniem porządku.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 20 kwietnia 1885	Dzisiejsze	Z dnia poprzedn.
Renta papierowa austr.	81·05	[illegible]1·9
„ 5% austr. nieopodat.	96·40	97·65
„ srebrna	81·25	82·25
„ złota	105·35	105·90
4% Renta złota węg.	94·80	96·10
Losy z r. 18..	129·50	139·25
Akcye Banku Austro-węgierskiego	85[illegible]·—	858·—
„ kredytowe austr.	284·10	288·70
Londyn	125·30	124·95
Napoleondor	9·89	9·85
Lombardy	13[illegible]·—	13[illegible]·50
Losy z r. 1864	170·50	170·25
Akcye Karola Ludwika	258·—	257·55
Akcye Lwow. Czer.	224·75	229·50
Akcye kol. węg. półn. wsch.	17[illegible]·25	178·75
Obl. Indem. galic.	100·75	100·75
Losy Prem. Węg.	116·25	116·50
Akcye kol. Kosz. Bogum.	147·—	149·50
Akc kol. półn. zach. austr.	168·50	170·50
6% Listy zast. hipot. gal.	101·40	101·40
6% Listy zast. gal. zakł. kred.	1[illegible]·—	100·—
Akcye kol. siedmiogrodzkiej.	181·25	182·25
Marka	61·20	61·30
Ruble	122·50	125·50
Dukat	5·87	5·87

Usposobienie giełdy: mdłe.

Berlin d. 20 kwietnia 1885	Dzisiejsze	Z dnia poprzedn.
Banknoty austryac.	163·[illegible]	163·[illegible]5
Wiedeń	163·50	163·55
Warszawa	—·—	—·—
Ruble	199·35	202·80
5% Listy zast. król. polsk.	63·25	—·—
4% „ likwidacyjne	55·10	—·—
Akcye Karola Ludwika	105·10	105·75
„ kredytowe	464·—	470·—

Odpowiedzialny Redaktor: *Tadeusz Romanowicz.*
Wydawca: ***Dr. Lesław Boroński.***

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

Nieomylne. Pod tym napisem znajduje się w dzisiejszym numerze naszego pisma ogłoszenie względem leku, wynalezionego przez słynnego lekarza włosów dra Pinkasa, a zwanego „Roborantium“ (włos tworząca esencya), który przy wypadaniu włosów, łysinie, braku porostu brody i siwieniu włosów, nie do uwierzenia skutecznym się okazał i dotychczas niedościgniętym jest co do rezultatów. Dalecy jesteśmy od sypania pochwał temu lekowi, na jakie zasługuje, lecz zwracamy uwagę szan. czytelników na to ogłoszenie i zalecamy próbę z tym lekiem. W razie nieskutkowania obowiązuje się ogłaszający zwrócić pieniądze bez oporu.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15, w dnie powszednie 30 centów.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego (*Collegium majus*) zwidzać można codziennie od 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich.

— Kopalnie Wielickie mogą być zwiedzane w każdy wtorek, czwartek i sobotę, o g. 2 m. 45 po południu jeżeli zaś na który z dni tych święto przypada, zwiedza się saliny w dniu następnym po święcie.

— Muzeum techniczno-przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od g. 10ej do 6ej. — Wstęp 0 cent. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie.

Kraków, dnia 18/4.	płacą	żądają
Ruble papierowe ros. za 100 rubli	123 —	123 50
Marki niem. złote lub pap. 100 mar.	60 75	61 75
Kupony srebrne	— —	— —
Dukat nowy ważny	5 80	5 95
20-to Frankówka złota	9 82	9 92
4% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	101 50	— —
4½% Pożyczka kraj. gal.	90 60	91 50
Obligacye Indemniz. galic. „ 100	108 25	108 25
4½% Krajowe listy zastawne	90 50	91 50
5% Oblig. komunalne. I Emis.	96 50	97 50
4 „ Listy zast. Tow. kr. ziem.	91 50	92 50
4 „ „ „ „ II. Ser.	87 25	88 —
5 „ „ „ „	99 85	100 50
5 „ „ „ Banku Hip.	101 25	102 75
5 „ „ „ „ z prem. 10%	98 35	99 75
5 „ „ „ „ zwr. za 40 lat	96 50	97 50
5 „ „ zast. Król. Pol. za rubli 100	99 50	100 50
4 „ „ likwid. „ 100	89 50	— —
Lwów, dnia 17/4.		
Akcye Banku hipotecznego gal. a. na zł. 200	284 —	288 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	99 70	100 70
5 „ „ „ „ 100	91 75	93 —
4½% Listy zast. Banku kraj. za złr. 100	91 25	92 25
4 „ „ Banku hipot. gal. „ „ 100	101 40	102 40
5% Obligacye indemn. gal.	102 25	102 25
4½% Obligacye pożyczki krajowej	90 60	91 60
6% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	96 75	97 75

Warszawa, dnia 17/4.	płacą	żądają
5% Listy zast. a. r. 18.. (bez bież. kup.)	— —	100 —
4 „ [illegible]	—	98 50
5% Listy likw. Warszawy (b. b. kup.) I. Emis.	— —	96 —
5 „ „ „ II. „	— —	93 80
5 „ „ „ III. „	— —	93 50
Wiedeń, dnia 17/4.		
OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.		
4½% Renta austr. papierowa za złr. 100	81 35	81 45
4½ „ „ srebrna „ „ 100	81 60	81 80
4 „ „ złota „ „ 100	105 15	105 35
4 „ „ pap. nowa „ „ 100	96 70	96 95
4% Losy z roku 1854 na 250 złr. za złr. 100	126 —	126 50
5 „ „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	138 80	139 30
5 „ „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	139 75	140 25
— „ „ 1864 bez % całe „ „ 100	170 —	170 50
— „ „ 1864 bez % poł. „ „ 100	169 50	170 —
— Como Renten-Schein na 42 lirów, szt. 1	43 —	45 —
OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.		
5 „ „ srebrna „ „ 100	95 65	95 85
5 „ „ pap. „ „ 100	91 10	91 25
4 „ Oblg. węg. Ostb z 1876 w zł. „ „ 100	105 20	107 —
— Pożycz. pr. węg. po 100 złr. „ „ 100	116 —	116 75
— „ „ „ po 50 złr. „ „ 100	115 50	116 50
4% Losy Cisańskie (Theiss Reg.) „ „ 100	118 30	118 70
OBLIGI INDEMNIZACYJNE		
5% Oblig. indem. Bukowińskie za złr. 100	101 50	102 50
5 „ Oblig. indemnizac. Galicyj. „ „ 100	100 50	101 50
5 „ „ „ Siedmgr. „ „ 100	100 50	101 25
5 „ „ „ Węgiers. „ „ 100	101 75	102 50
RÓŻNE INNE POŻYCZKI.		
5% Losy Donau Regulir. z 1870 za sztukę 1	115 —	115 50
5 „ „ „ 1878 „ 1	104 50	105 —
3 „ „ Serbskie po 100 franków „ 1	32 90	33 40
0 „ „ Tureckie po 400 „ „ 1	20 90	21 30
LISTY ZASTAWNE.		
4½% Listy Boden Crd. allg. ö. zł. za złr. 100	124 —	125 —
3% „ „ „ „ z pr. „ 100	97 25	97 75
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	91 60	92 —
6 „ „ Banku hipot. gal. „ 100	101 25	102 —
5 „ „ „ „ „ z 10% p. „ 100	98 —	98 75
5 „ „ „ „ „ „ 100	96 50	97 50
5 „ Listy zst. zkł. kr. z. w Krak. 18-l. „ 100	99 30	100 —
7 „ „ „ „ „ „ 20-l. „ 100	100 50	101 50
5 „ „ „ „ „ „ 36-l. „ 100	99 30	100 —
4% Listy zst. gal. tow. krd. ziem. „ 100	91 50	92 50
5 „ „ „ Banku austr.-węg „ 100	102 50	102 75
4½% „ „ „ „ 100	100 50	101 —
4% „ „ „ „ 100	97 50	97 75
OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.		
5% Albrechta na 300 złr. za złr. 100	99 —	99 30
5 „ Ferdyn. półn. na 300 złr. „ „ 100	106 —	106 50
4½% Kar. L. Em. z 1881 300 złr. „ „ 100	99 75	100 —
5% Kosz.-Bogum. na 200 złr. „ „ 100	99 75	100 25
5 „ Lw.-Czer. z 1885 300 złr. za złr. 100	81 60	82 50
5 „ Lw.Czer. z 1872 300 złr. „ „ 100	— —	— —
5 Moraw.-Szl. C.-B. 300 złr. „ „ 100	75 25	75 50
5 „ Rudolfa na 300 złr. „ „ 100	118 —	119 —
5 „ Siedmiogrodz. na 200 złr. „ „ 100	97 25	97 75
5 „ Lomb. (Südb.) na 500 fr. za sztukę 1	192 —	193 —
5 „ Przm.-Łup. I. Em. 300 złr. „ 100	98 50	99 —
5 „ Nordosty na 300 złr. za złr. 100	97 25	97 75
L O S Y.		
Kred. dla hand. i prz. na 100 złr. w. a.	178 —	178 50
Klary na 40 złr. m. k.	42 50	43 —
Towarz. żegl. Dunaju na 100 złr. w. a.	114 50	115 50
Insbruck na 20 złr. w. a.	18 50	19 50
Keglewich na 10 złr. m. k.	20 —	— —
Krakowskie na 20 złr. w. a.	18 20	18 80
Lublańskie na 20 złr. w. a.	23 50	24 —
Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a.	45 —	46 —
Palfy na 40 złr. m. k.	39 75	40 25
Czerwonego Krzyża na 10 złr. w. a.	15 30	15 70
Czerw. Krzyża węg. na 5 złr. w. a.	8 80	9 —
Rudolfa na 10 złr. w. a.	18 75	19 25
Salm na 40 złr. m. k.	53 50	54 50
Salcburgskie na 20 złr. w. a.	22 —	22 75
St. Genois na 40 złr. m. k.	48 25	49 —
Stanisławowskie na 20 złr. w. a.	24 —	24 75
4½% Tryestyńskie na 100 złr. m. k.	131 50	132 —
4% „ na 50 złr. m. k.	68 —	68 50
Waldstein na 20 złr. m. k.	28 —	29 75
Windischgrätz na 20 złr. m. k.	36 —	36 50

AKCYE BANKOWE.	płacą	żądają
5% Anglobank na 120 złr.	100 —	100 50
5 „ Bankverein Wiener na 100 złr.	101 75	102 25
5 „ Kredyt. dla handlu i przem. na 160 złr.	285 30	286 60
5 „ Kreditbank węg. allg. na 200 złr.	2[illegible]6 —	285 50
5 „ Länderbank na 100 złr.	100 40	100 70
5 „ Austro-węgiersk. na 600 złr.	858 —	860 —
5 „ Unionbank na 100 złr.	76 25	76 75
AKCYE KOLEJOWE.		
5 „ Alföld Fiume na 200 złr.	182 —	182 50
5 „ Ferdynanda Nordbahn na 1050	2444 —	2449 —
5 „ Franciszka Józefa na 200	208 50	209 25
5 „ Karola Ludwika na 200	— —	— —
4 „ Koszycko-Bogumińsk. na 200	150 —	150 50
5 „ Lwowsko-Czerniow. Jassy na 200	225 50	226 —
5 „ Rudolfa na 200	183 50	184 —
5 „ Siedmiogrodzkie na 200	181 75	182 —
5 „ Staatseisenbahn państwowa na 200	304 25	305 —
5 „ Lombardy (Südbahn) na 200	132 —	132 50
WALUTY.		
Dukaty pełno ważne za sztukę	5 87	5 89
20-to Frankówki	9 87	9 89
20-to Markówki	12 19	12 22
Pół-Imperyały ros. pełno ważne	10 16	10 19
Funty szterlingi	12 47	12 52
Tureckie liry złote	11 25	11 30
Banknoty włoskie	48 85	49 —
Ruble papierowe „ 100 „	123 —	123 50